Nr 121. Kraków, Wtorek 29 Maja 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Kraków, 28 maja.

Konferencya przewodniczących klubów lewicy niemieckiej rozpoczęła wczoraj w Wiedniu obrady o godzinie 11-ej. Wzięli w niej udział: ks. Liechtenstein, Lueger, Gross, Pergelt, Funke, Stuergkh, Schwegel, Baernreither i Kaiser. Czy konferencya doprowadziła do pozytywnych rezultatów, nie wiemy w chwili, gdy słowa te kreślimy; o ile jednak wnioskować nam wolno z głównego organu lewicy niemieckiej, usposobienie jej przedstawicieli dla zgody czesko-niemieckiej nie musiało być zbyt wiele obiecującem.

„N. Fr. Presse“ zamieszcza w niedzielnym numerze artykuł wstępny, mający być przygrywką do tej konferencyi. Właściwa temu organowi perfidya polityczna przebija z każdego wiersza. Przedewszystkiem „N. Fr. Presse“ stawia rzecz tak, jak gdyby Czesi ubiegali się o nawiązanie rokowań z Niemcami i jakoby Czesi, przestraszeni własną taktyką, w roli pokonanych, ze sznurami na szyi, zjawiali się w obozię niemieckim z prośbą o łaskę i ratunek. Kto takie czyni założenie, ten już najwidoczniej chęci do zgody nie ma. Z całej osnowy rozumowań „N. Fr. Presse“ wynika nadto, że niczego bardziej nie obawia się organ lewicy niemieckiej, niż porozumienia Czechów z resztą klubów prawicy, porozumienia, któreby wskrzesiło i do czynu powołało dawną większość, nominalnie istniejącą i dzisiaj jeszcze, lecz obezwładnioną przez obstrukcyę czeską.

„Niemcy — pisze „N. Fr. Presse“ ironicznie — nie uczuwają najmniejszej tęsknoty za dawną większością i dlatego namyślą się troszeczkę, zanim przyjmą propozycye czeskie“...

To najlepiej dowodzi, jak pojmują Niemcy kwestyę ugody z Czechami; jak pilno im wyrównać różnice narodowościowe. Można więc z góry przewidzieć, że Niemcy ze swej strony dołożą wszelkich starań, aby utrudnić Czechom zaniechanie obstrukcyi, gdyż czują oni dobrze, że wtedy zrosłaby się nanowo prawica, którą uważają za najniebezpieczniejszą fortecę równouprawnienia narodowego w Austryi. — W ten sposób cała konferencya obecna w Wiedniu jest czczą tylko formalnością; Niemcy nie chcą, aby o nich powiedziano, że odtrącają wszelką myśl zgody; przeciwnie, oni się okażą na tyle łaskawymi, że zejdą się i będą radzić nad tem, w jaki sposób odrzucić wszelką myśl pojednania się z Czechami.

Ton prasy niemieckiej powinien być drogowskazem dla stronnictw prawicy. Lewica niemiecka zaciera ręce z radości na samą myśl, że prawica lada chwilę wyzionie ducha; Niemcy wszelkich dokładają starań, aby Koło polskie moralnie i politycznie zmusić do czynnej walki z obstrukcyą czeską, — a równocześnie drażnią Czechów swoją perfidyą i złośliwym uporem, aby sprowadzić ich z drogi parlamentarnej i popchnąć ich do ostrzejszej jeszcze, niż dotąd, i wytrwalszej obstrukcyi. Najwidoczniej więc obstrukcya czeska jest wprost na rękę Niemcom, bo w ten sposób oni odgrywają rolę niewinnych baranków, teroryzowanych przez Czechów, i przywdziewają zbroję obrońców parlamentaryzmu. Oni, którzy najpierw dali nauczkę, jak się urządza obstrukcyą, dzisiaj gorszą się nią pozornie do tego stopnia, że „N. Fr. Presse“ woła: „obstrukcya jest największem głupstwem“.

Cokolwiek zatem przyniesie ostatnia na razie konferencya przywódców niemieckich stronnictw lewicy w Wiedniu, Czesi powinni zastanowić się, zanim ostatnie powiedzą słowo i wywołają rozbicie prawicy, którego następstwem nieuchronnem musiałoby być rozwiązanie Rady Państwa.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 27 maja.

Dziś odbyło się doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa dziennikarzy polskich pod przewodnictwem prezesa L. Zajączkowskiego. Z Krakowa przybyli tylko dwaj Kazimierze: Bartoszewicz i Czapelski. Obecnych było 39 członków, tylu, ilu potrzeba do zmiany statutu, która była głównym punktem dzisiejszego porządku dziennego.

Prezes Zajączkowski w zagajeniu zwrócił uwagę na konieczną potrzebę uchwalenia zmiany statutu, wlokącej się już od szeregu lat; wspomina o urządzeniu komisyi prasowej dla jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego, o wysłaniu delegacyi na ten jubileusz i kończy wspomnieniem trzech zmarłych członków Towarzystwa: A. Kleczkowskiego, H. Nagla i M. Chamskiego-Dzikowskiego.

Po załatwieniu protokołu poprzedniego walnego zgromadzenia, przystąpiono do sprawozdania z czynności całorocznych. Wydział w sprawozdaniu tem nazywa rozwój Towarzystwa stałym i normalnym, — do czego jednak możnaby uczynić uwagę, że słaby wzrost liczby członków, a nawet, jak w roku sprawozdawczym, pewien ich ubytek, nie jest wcale objawem pomyślnym. Członków w roku poprzednim było 65 — z tych ubyło 3 przez śmierć, a 7 z innych powodów, przybyło zaś tylko 3 nowych, tak, że jest faktyczny ubytek 7 członków, a liczba ich ogólna wynosi obecnie 58. Byłoby bardzo do życzenia, żeby zmieniony obecnie statut, zapewniający prawa do emerytury dla członków i do pensyj dla wdów i sierot, wywarł, więcej niż obecny, siły przyciągającej. Ale wracam do sprawozdania. Obszerniejszy w niem ustęp poświęca Wydział drugiemu wiecowi dziennikarzy słowiańskich w Krakowie; wspomina o uroczystości uniwersytetu Jagiellońskiego, o pobycie Sienkiewicza we Lwowie, o odezwie przeciw nadużyciom polemiki dziennikarskiej i o wniesionej do rządu petycyi w sprawie telefonów, wreszcie o niektórych sprawach reprezentacyjnych. Po kilku uwagach ze strony pp. Romanowicza, Ostaszewskiego i Kolbuszowskiego — przyjęto sprawozdanie do wiadomości.

Dr Vogel imieniem komisyi rewizyjnej zdaje sprawę z rachunków za r. 1899. Realne dochody (nie licząc pozycyj przejściowych) były (w walucie koronowej): wkładki członków rzeczywistych 1670 kor. — wkładki członków wspierających 8560 — przedsiębiorstwa (bale, odczyty i t. d.) 5220 — odsetki od papierów wartościowych 3541 kor. I tu się przypomina uwaga, uczyniona powyżej z powodu sprawozdania z czynności: wkładki członków zwyczajnych wynoszą zaledwie piątą część tego, co złożyli członkowie wspierający. Jest rzeczą konieczną starać się o zwiększenie liczby członków rzeczywistych. Wydatki były skromne. Udzielono pożyczek 1040 kor. — przeto wydatek netto jest 660 kor. Na zapomogi bezzwrotne wydano 1280 kor. Wydatki administracyjne są także skromne, wynoszą razem 586 kor. Do międzynarodowego związku prasy opłaca Towarzystwo 51 kor. Przy tak małych wydatkach wzrósł majątek żelazny Towarzystwa w roku ubiegłym o 18.660 kor. — i wynosi obecnie 100.810 kor., z czego 810 złr. w pożyczkach, 99.000 w pupilarnych listach zastawnych, a 1000 złr. w losach austr. zakładu kredytowego ziemskiego. Komisya rewizyjna wnosi o udzielenie absolutoryum Wydziałowi i specyalne podziękowanie skarbnikowi p. Kucharskiemu za bezinteresowną, a rzeczywiście nader gorliwą i sumienną pracę. Absolutoryum i podziękowanie uchwalono wśród szczerych oklasków.

Sprawę zmiany statutu przedstawia referent komisyi statutowej dr A. Bieńkowski. — W komisyi ważyły się dwie opinie. Jedni chcieli oprzeć emerytury i pensye wdowie i sieroce na ścisłych zasadach techniki asekuracyjnej, drudzy więcej na zasadzie wzajemnej pomocy — więc oprzeć się wprawdzie na prawdopodobieństwie rachunkowem, ale dopuścić do ewentualnego uwzględniania każdoczesnego stanu funduszów. Ten drugi kierunek zwyciężył. Przyjęto więc do statutu następujące postanowienia:

Po 25 latach należenia do Towarzystwa każdy członek, który ukończył 55 lat życia, ma prawo do emerytury w najniższej kwocie 720 koron, a najwyższej 1500 kor. rocznie. W tych granicach jednak wysokość emerytur stosuje się do każdocześnie rozporządzalnych funduszów. Ta emerytura nie jest zależna od nieudolności do pracy. Na wypadek zaś nieudolności do pracy otrzymuje członek stałą pensyę, jeżeli przynajmniej przez 10 lat bez przerwy do Towarzystwa należał. Wysokość tej pensyi jest także zależna od stanu funduszów i obraca się w tych samych granicach, co emerytura, między 720 a 1500 kor. Pensye wdowie po 10 latach należenia zmarłego członka do Towarzystwa, wnosi Wydział w wysokości 720 kor. rocznie, dla sierót zaś 480 kor., jeżeli są dwie sieroty lub jedna, a 720 kor., jeżeli ich jest 3 lub więcej. Wdowa po rzeczywistym członku Towarzystwa, który już przed tą zmianą statutu do Towarzystwa przez 5 lat należał, otrzyma 480 kor., a jeżeli należał dłużej, otrzymuje za każdy dalszy rok należenia po 48 kor. więcej, ażeby po 10 latach należenia pensya doszła do 720 kor. — Zapomóg udzielać będzie Towarzystwo chorym członkom najdłużej przez 20 tygodni po 4 kor. dziennie. W wypadkach ciężkiej choroby lub śmierci w rodzinie, otrzymać może członek 200 kor. zapomogi. W razie śmierci członka kasa Towarzystwa — o ile zajdzie tego potrzeba — poniesie koszta pogrzebu w granicach 200 kor. — Referent cyfrowo dowodzi, że Towarzystwo na wypadek dalszego podobnego, jak obecnie, rozwoju podoła zobowiązaniom, jakie w nowym statucie na siebie bierze.

P. Bartoszewicz nie zgadza się z tem, żeby teraz już uchwalać emerytury — raczej należy pamiętać o tych, którzy obecnie potrzebować mogą i lepiej zaopatrzyć wdowy i sieroty. Rozwinęła się dłuższa nad tem dyskusya, po której projekt statutu uchwalono z tą tylko zmianą, iż pensye dla wdów podniesiono z 720 na 960 kor. rocznie. Inne zmiany są mało znaczące.

Na rok następny wyznaczono 2400 kor. na zapomogi.

Honorowym członkiem Towarzystwa zamianowano wśród szczerych oklasków p. Seweryna Kniaziołuckiego — w uznaniu za zniesienie stempla dziennikarskiego.

W uzupełniającym wyborze do Wydziału wybrani zostali ci sami, którzy obecnie z kolei ustępowali, t. j. p. M. Chyliński wiceprezesem, a pp. Kolbuszowski, Masłowski Wacław, Merunowicz i Milski członkami Wydziału. Do komisyi rewizyjnej wybrani pp.: Lilien, Vogel, Woynarowski i Zielonka. O godzinie 1-ej z południa — wśród zwykłych ceremonij podziękowań, których i dziennikarze oduczyć się nie mogą — zamknięto zgromadzenie.

Przez 4 godziny dziennikarze radzili zgodnie! Warto to zapisać!

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, w maju.

(Pochód jeńców. — Cytadela, — Ks. Imeretyński zwycięscą pod Sans-souci).

(Dokończenie).

Dzień 29 kwietnia był pogodnym, pierwszym dniem wiosny. Każda niedziela i święto napełniają aleje w porze cieplejszej tysiącami ludzi używających przechadzki, a niedawno urządzony na całej przestrzeni Ujazdowa park, przez cały dzień pełen jest dziatwy i pilnujących jej kobiet. Roiło się też w alejach i w parku od zażywających pierwszej rozkoszy wiosennej. — Popłoch, strach padł na najniewinniejszych, o niczem nie wiedzących, — na matki, ojców, nauczycielów, bony i niańki, na drobną dziatwę, zaskoczoną nagle przez tratujące, wyjące z dobytemi pałaszami, po chodnikach lecące kozactwo orenburskie. Kto mógł, chronił się na t. zw. Patelnię (Sans souci), do Doliny Szwajcarskiej, do Parku Ujazdowskiego, dopóki go nie zamknięto; nadzieję wydostania się do miasta, wydobycia się z niebezpieczeństwa rozwiało rychło przekonanie, o zupełnem zagrodzeniu alei od ulicy Pięknej. Silne kordony na obu wyżej wskazanych krańcach, zmieniły ją w kotlinę pełną i duszną, z kipiącem żołdactwem i z kotliny tej nie było ocalenia.

Wszyscy w jednej chwili zmienieni w manifestantów, w przestępców i w podejrzanych, znaleźli się też wszyscy w więzieniu, zaimprowizowanem przez rosyjski rozum stanu, przez kozacką i piechotną energię. Kozacy uganiali się po alei i po chodnikach, przepędzając ofiary swoje ze środka na boki, i z boków na środek, a środkiem samym zaganiając uczestników wiosennych rozkoszy, mężczyzn i kobiety, młodych i starych, drobne maleństwa to w prawo, to w lewo. Wprost ulicy Szopena stała gromada (100) stu oficerów, którzy biorąc się pod boki ze śmiechu, nagankę kozacką zamieniali sobie w ucieszne widowisko. Po godzinie 7-ej wdarła się policya z kozakami na wspomnianą Patelnię. Gwałt wywołał opór; przyszło do bójki z ludźmi, całkiem obcymi manifestacyi, ze zwykłemi gośćmi cukierni letniej, wystawnie urządzonej. — Po utarczce władza nad bezpieczeństwem osób i spokojem publicznym czuwająca, zagarnęła wszystkich obecnych, w liczbie 112 i utworzyła z nich kompanię przestępców, oczekujących dalszego losu w obręczy z bagnetów, koni kozackich i nahajek.

Przed godziną 7-mą nadjechał od Belwederu głównodowodzący kampanią. Zatrzymał się w pobliżu Patelni, przed wyciągniętą linią piechoty, podziękował armii za męstwo i otrzymawszy w odpowiedzi okrzyk: „Rady staratsja, Wasza Swjetłost“, podążył na inny punkt widowni wojennej. O 7-ej Park Ujazdowski był już zatarasowany, w kwadrans później obrócono go na magazyn jeńców w bitwie zabranych. Co chwilę skrzypiały wrota i policya wtłaczała jakąś gromadę zabraną z alei lub z ulicy Koszykowej, na której w pierwszej chwili urządzono sobie areszt podręczny. Psychologię tego nieszczęśliwego tłumu, który obstawiono piechotą i kozakami, każdy sobie bez trudu elementarnem tylko poczuciem współczłowieczem odtworzy. Wpychano i wtłaczano wszystkich, a więc i rzeczywistych uczestników manifestacyi. Pewna ich część zebrała się na rogu parku przytykającym do domu administracyi szpitala wojskowego na Ujazdowie i chorałem socyalistycznym odpowiadała na gwałt. Śpiewano, jak podczas pochodu, „Czerwony sztandar“ i jakąś pieśń na nutę „Z dymem pożarów“. — Zanim policya opatrzyła się i, wprowadziła siłę zbrojną i zajęła właściwe stanowisko strategiczne, już nielicznej gromadce, której groził los ciężki, udało się szczęśliwie zbiedz na terytoryum szpitala — skąd niepoznani, wszyscy się wymknęli z rąk przemocy.

O zmroku zaczęło się wypędzanie z parku, zgarnianie dla zapędzenia wszystkich tam obecnych, bez względu na tytuł, pod jakim się znaleźli — do Cytadeli. Jeżeli kobieta nie chciała się rozłączyć z dzieckiem, dziecko musiało iść wraz z nią; jeżeli miała towarzyszkę nauczycielkę, bonę lub niańkę do zaopiekowania się dzieckiem, zabierano tylko ją samą. Z małżeństwa zabierano męża, zostawiając żonie do woli towarzyszenie mu, lub odejście bez niego; ale gdy było dziecko, matka musiała z nim iść do domu. Nie broniło niemowlęctwo, nie broniła zgrzybiała starość. Kobiety z dziećmi na rękach, trząsące się staruszki musiały odbyć 5-kilometrową wędrówkę. Wzruszające były widoki dzieci, chwytających się szyi ojców, których im wydzierano. Kształcące, czuwające nad patryotyzmem wspomnienia — zostaną na całe życie.

Nie oszczędzano, dygnitarzy rosyjskich. Zabrano niejakiego Świeczyńskiego, prezesa departamentu Izby sądowej warszawskiej; zabrano dymisyonowanego generała, zabrano generałową. Dopiero strach, że może zrobiono za wiele, za dobrze, niedźwiedzią łapą — nakazał wypuszczać na wolność jeszcze w mieście, — tych, których sama rosyjskość i podniosłość stanowisk obwarować była powinna odrazu od policyjnej wście-

Z TEATRU.

„Zgon miłości“. Satyra w 4 aktach Roberta Bracco. Występ p. Aleksandry Lüde.

Koniec miłości! Oto konkluzya, do jakiej dochodzi głośny przedstawiciel włoskiego „weryzmu“, Robert Bracco, którego trzecią już z kolei satyrę obyczajowo-społeczną poznajemy w wystawionej w sobotę sztuce. W pogoni za idealną, nieuchwytną prawie prawdą życia moderniści włoscy zagrzęźli tak głęboko w pesymiźmie i zgryźliwej ironii, że z cynizmem schyłkowców w nic nie wierzących i niczego się nie spodziewających, głoszą światu hasło: precz z wszelką formą i rutyną, precz z prawidłami budowy scenicznej, bo prawidłowość sprzeciwia się naturze, bo losy człowieka nie układają się według stałych form i prawideł, ale zależą od przypadku.

Zarówno pod względem formy, jak i etycznego tła, trudno było o dosadniejszą charakterystykę sztuki, jak nazwanie jej satyrą. Bracco jest satyrykiem z krwi i kości, nie tyle z uwagi na tendencyę swych utworów, ile ze względu na ich nastrój satyryczny.

Bohaterką umiłowaną autora, skupiającą światła i cienie wykolejonej moralności, jest kobieta igrająca z miłością i obowiązkiem, stojąca na krawędzi moralnego upadku, a przecież nie staczająca się w przepaść. Nie z chęci apoteozowania bohaterek lub odsłaniania lepszych stron ich duchowości, pokazuje je autor w tem dodatniem oświetleniu, ale z chęci puszczenia wodzów satyrze cierpkiej i dojmującej. Bohaterka „Zgonu miłości“ margrabina Anna de Fontanarosa, rzuca przecież w zakończeniu sztuki pełen znaczenia aforyzm, będący streszczeniem tendencyi autora: „I powiadają, że to tak trudno pozostać uczciwą kobietą!“

Baronowa de Fontanarosa nie była w tym względzie istotnie na zbyt ciężką próbę narażoną. Otoczywszy się, po rozejściu się ze swym mężem, kilku młodymi ludźmi z wykwintnego towarzystwa, próbuje bezskutecznie igrać z miłością. Wielbiciele jej w liczbie pięciu gospodarują w jej rozkosznej wiejskiej siedzibie, jak u siebie w domu, bynajmniej o siebie niezazdrośni, lecz wyczekujący nadejścia owego „momentu psychologicznego“, któryby im rozkoszny ów kwiat rzucił w objęcia. Galeryę tę składają doktor Fulwiusz Salvetti, cyniczny rezoner ukrywający pod maską obłudnej filozofii poziome egoistyczne instynkta, młody sportsmen-arystokrata hr. Dionigi, literat-modernista Albengo, idealista d'Alma, udający ascetę, i „męczennik kobiet“ fizycznym swym stanem stwierdzający swe sukcesa miłosne, tabetyk Rispoli.

Margrabina z wyrafinowaną kokieteryą bada kolejno tych wielbicieli, a przekonawszy się, że żaden z nich nie odpowiada jej wymarzonemu ideałowi, że żadnego z nich nie mogłaby pokochać, pozostaje uczciwą nie bez zadowolenia, że pod tym względem stoi o całe niebo wyżej od swego małżonka.

Po dwóch latach rozłączenia z żoną margrabia wraca niespodziewanie pod dach żony i zastaje opisany wyżej stan rzeczy. W apartamentach jej spotyka owych „pięciu“, zabawiających się w najlepsze pod nieobecność margrabiny, — ją samą zaś rozbawioną, wesołą, przyjmującą go z uśmiechem ironii i przedstawiającą swym gościom jako „przyjaciela swego męża“. Margrabia oświadcza żonie, że miłość przywiodła go w te progi, że żałując niewczesnych błędów swoich poprzednich, powraca do niej, wierząc w to mocno, że ona go kocha i że dla tej miłości, mimo wszelkich pozorów i sposobności, pozostała mu wierną. — Margrabina wystawia męża na próbę, poddając zręcznie podejrzenie, że w sypialni ukrywa jednego z przyjaciół. Na chwilę budzi się w margrabi zazdrosny mąż, odpycha żonę od drzwi, aby za chwilę powrócić zawstydzonym i zdemaskowanym w roli zazdrosnego. Zblazowany cynik, nie wierzący w możność wiarołomstwa ze strony żony, wpada w pułapkę, przez siebie samego zastawioną i, wyśmiany, poprzysięga żonie, że już nigdy nie uniesie się tak śmiesznym porywem zazdrości. Następuje noc pierwsza po dwóch latach, którą małżonkowie spędzić mają pod jednym dachem. Margrabina urządza mężowi posłanie w salonie, przylegającym do swej sypialni. On z rezygnacyą godzi się z położeniem, a „biadając na ciepło rodzinne“, układa się do snu i... zasypia. Za chwilę, w nocnym penioarze, zjawia się margrabina i przyciszonym głosem woła: Arturze!... Ale mąż spi snem błogosławionego. Rozgoryczona, wraca margrabina do siebie, straciwszy resztę złudzeń co do miłości męża. Teraz na nią przychodzi kolej odwetu, skrupuły wszelkie pierzchły bezpowrotnie.

Nazajutrz przybywają rezydenci, aby się ze swą gospodynią pożegnać. Spostrzegli oni, że nowy przybysz ma większe od nich szanse i dlatego postanowili ustąpić mu pola. Gdy się dowiedzieli, że on jest tylko mężem — postanawiają pozostać na stanowisku. I oto akt kończy się kapitalną sceną, w której mąż, siadając na foteliku w jednym rzędzie z wielbicielami margrabiny, mówi do niej po cichu: „Patrz, oto pięciu głupców!“ A ona poprawia złośliwie: „Sześciu!“ Wszak jest on już dla niej tylko tym szóstym głupcem, w galeryi naiwnych, oczekujących na swą kolej.

Możeby mu jeszcze wspaniałomyślnie przebaczyła zdradę i zobojętnienie, gdyby miała gwarancyę, że zblazowany „viveur“ wrócił do niej niepodzielnie. Ale margrabina ma dowody, że Artur ją zdradza w dalszym ciągu. Tego już dla niej za wiele. Teraz postanawia go naprawdę zdradzić dla samego zadowolenia rewanżu. Korzystając z wyjazdu męża, odwołanego niby to telegramem notaryusza, a właściwie bilecikiem miłosnym kochanki, naznacza schadzkę u siebie najwytrwalszemu z wielbicieli, hrabiemu Dionigi. Hrabia przysięga jej miłość, zastrzegając tylko, aby wszystko odbyło się bez skandalu. Wtem niespodziewanie powraca mąż, odwołany telegramem. Margrabina nie bez wzruszenia ukrywa hrabiego w swej sypialni. Scena drugiego aktu powtarza się z tą różnicą, że margrabia zatrzymany zostaje przez żonę na progu sypialni, bo obawia ośmieszyć się powtórnie, a nie przypuszcza nawet możliwości, aby żona zdradzić go mogła. Hrabia ucieka bez skandalu, a margrabina z rezygnacyą, nie bez słuszności woła: „I powiadają, że tak trudno pozostać uczciwą!“

„Zgon miłości“ jest konglomeratem tezy i psychologii wszystkich prawie dotychczasowych sztuk Roberta Bracco. Margrabina di Fontanarosa streszcza w sobie skomplikowaną psychologię zarówno bohaterki „Niewiernej“ jak „Idealnej żony“ lub „Masek“. Jak tam tak i tu rozbicie akcyi na obrazy, odbiegnięcie od prawideł dotychczasowej dramaturgii, szukanie nowych form rzucania na scenę akcyi w postaci zdarzeń i sytuacyj, w malowaniu t. zw. „nastroju“, cechuje metodę pisarską twórcy scenicznego weryzmu włoskiego. Ale najważniejszym metody tej rysem pozostaje owa potężna satyra, ujawniająca się w szkicowanych, oderwanych scenach, w wytwornych i błyskotliwych dyalogach, w nader zręcznem i scenicznem ujęciu tematu. „Zgon miłości“ jako sztuka sceniczna, nie należy do tych porywających siłą kompozycyi utworów, które w zaletach sceniczności znajdują źródło powodzenia. Tu w temacie pisanym śmiało i oświetlonym jaskrawo, Bracco sygnalizuje nową fazę upadku i zwraca uwagę, że mężowie demoralizują żony, a odmawiając im prawdziwego uczucia, zabijają u nich miłość dla siebie. Stąd dewiza sztuki: „Zgon miłości“.

Sztuki włoskie, zwłaszcza sztuki doby ostatniej, wymagają odrębnego rodzaju gry wyrazistej, jaskrawej, plastycznej w którejby temperament bohaterów znaleść mógł właściwy wyraz i akcent. Dle teatru naszego i dla sztuki było wielką wygraną, że główna rola znaleść mogła przedstawicielkę w artystce tego talentu i tej miary jaką jest p. Lüde. Żadna z polskich artystek nie posiada w swoich warunkach i indywidualizmie tylu rysów skupiających skomplikowaną psychologię bohaterek Bracca ile ich ma znakomita artystka warszawska goszcząca obecnie na krakowskiej scenie. Rola margrabiny di Fontanarosa jest jedną z tych typowych kreacyj, w której talent pani Lüde odsłania wszystkie swe blaski. A więc przedewszystkiem niezrównaną swobodę i werwę w ruchach, w dykcyi, w panowaniu nad sytuacyą.

Rola salonowa z odcieniem wyrafinowanej kokieteryi trzymanej w ramach wykwintnego stylu, to pole, które artystka opanowała po mistrzowsku, na którem nie ma w polskiem teatrze współzawodniczki. Każdy szczegół roli wyrzeźbiony był po mistrzowsku, a wytworna dykcya, której tradycye ze szkodą dla sztuki zatraca coraz więcej teatr krakowski, opromieniała niezwykłym urokiem, grę p. Lüde szlachetną i plastyczną, pełną finezyi i artystycznego zrównoważenia. P. Sobiesław w roli margrabiego rozwinął grę wysoce zajmującą szczegółami opracowania i stworzył kreacyę prawdziwie stylową, w duchu autora pojętą, utrzymaną z wzorową konsekwencyą a jednolitym charakterze. W granicach typu, odtworzonego z całym nakładem talentu, który w właściwej roli odsłania wszystkie swe rysy, była to jedna z najlepszych ról, jakie nam dał dzielny artysta w latach ostanich. Pośród galeryi rezydentów wyborną sylwetkę tabetyka charakterystycznie naszkicował p. Kamiński, obok niego zaś harmonijny kwartet mniej lub więcej charakterystycznych przedstawicieli złożyli pp. Jednowski, Tarasiewicz, Mielewski i Przybyłowicz.

Przyjęcie jakie publiczność zgotowała p. Lüdowej świadczyło, że źródłem jego było nie tylko uznanie dla świetnej gry artystki ale i pamięć tej sympatyi jaką Kraków tak zasłużenie otoczył przed laty swą ulubienicę, która na szerszej arenie stać się miała ozdobą i podporą sceny polskiej.

W. Prokesch.

kłości. Byli jednakże i w kategoryi najbogatszych Rosyan uwolnieni dopiero w samej cytadeli.

Pędzenie rozpoczęło się o godzinie 9 już po ciemku. Przodem pobiegła policya, aby urządzić drogę dla jassyru. Krzyk „Zamykać bramy! Przykręcać gaz" (Zapjerat worota, tuszyt' fonarji) rozległ się na ulicy Kruczej, w którą już około dziesiątej wpędzono tłum jeńców wzięty w dwie wraz z nią poruszające się ściany piechoty, z bagnetami zwróconemi ku środkowi, ku żywym ciałom ludzkim. Chodnikami, po obu stronach ulic, pędzili Kozacy i każdego, kto dość wcześnie niebezpieczeństwa nie dostrzegł i nie uciekł, zagarniali w żelazną obręcz. Tak przepędzone przeszło pół trzecia tysiącą ludzi, w nocy, przy słabem świetle gazowem, wśród bagnetów i napieranych, w najeżdżanych przez kozactwo, zatrzymywanych przez załomy ulic, ustających w drodze, a podejrzewanych o rozmyślne ociąganie się i pobudzanych do raźniejszego kroku kolbami — przepędzono tą masę zbolałą, strudzoną, przygnębioną uczuciem krzywdy i niemocy, fizycznie i duchowo cierpiącą — ulicami Kruczą, Jerozolimską, Bracką, Szpitalną, Placem Wareckim, Mazowiecką, Placem Saskim, Wierzbową na Plac Teatralny. Przed Ratuszem, rezydencyą Oberpolizmaistra, zatrzymano ją przeszło przez kwadrans, i popędzono dalej Senatorską, Miodową pod cerkiew na Długiej. Tu dano sobie, bo nie jeńcom, pół godziny prawie wypoczynku i ruszono w dalszą drogę przez ulicę długą i szeroką Freta. Jeden wrzask, jeden jęk wyszedł z piersi pędzonych, gdy ich przemocą wtłaczano w niezmiernie ciasną uliczkę Freta wąską. Było już po północy. O pierwszej most zwodzony Cytadeli drgnął żałośnie pod stopami jeńców.

I tak książę Imerytyński wygrał bitwę — pod Sans-souci. *Narrans.*

Delegacye wspólne.

Telegraficzne sprawozdanie z plenarnego posiedzenia delegacyi austryackiej, które się odbyło w sobotę, przerwaliśmy na mowie Pacaka. W dalszym zaś ciągu rozwinęła się obszerna dyskusya, w której przyszło do wzajemnych wyjaśnień stronnictw, jak gdyby jednak na ironię, nie w sprawach zewnętrznej polityki państwa, do których rozpatrywania są powołane delegacye, ale w sprawach wewnętrznej polityki narodowościowej w Austryi, należącej właściwie do wiedeńskiej Izby posłów. Tak więc sprawdziło się prawo znane z fizyologii, że jeżeli się przetnie lub zatamuje główną arteryę krwionośną, wtedy soki zwracają się w inną stronę, rozpychają inne podrzędne naczynie, byle tylko dojść do celu.

Już to, jeżeli nie co innego, powinno przekonać niewierzących, że prawidłowe funkcyonowanie parlamentu jest potrzebnem.

Przekonanie to przebijało się nawet z mowy pierwszego na sobotniem posiedzeniu delegacyj po Pacaku mowcy, dra Kozłowskiego, który w przemowie swojej podnosił konieczność pokojowej polityki na zewnątrz, jak na wewnątrz państwa. Do pierwszego celu prowadzić mają sprawy, jak międzynarodowa umowa o ochronie robotników, rozwój zasad, uchwalonych przez konferencyę w Hadze, a niestety obecnie przez Anglię nieprzestrzeganych, utworzenie ligi cłowej, załatwienie rozmaitych wreszcie kwestyj kolejowych i handlowo-politycznych.

Następnie mowca zwrócił się do pokojowej polityki na wewnątrz państwa. Mowca, jako wieloletni przyjaciel Czechów, z ubolewaniem przyjmuje niektóre ich enuncyacye w sprawie polityki zagranicznej (zbyt daleko posunięte sympatye rosyjskie), jak również osobiście zaczepne stanowisko względem ministra spraw zagranicznych, ataki na niego, oparte na nieprawdziwych informacyach, zajścia w parlamencie wiedeńskim, a przedewszystkiem stanowisko prasy czeskiej, utrudniające przywódcom politykę, wiodącą do praktycznych rezultatów i kompromitujące niewłaściwym wyborem środków sprawę słuszną i sprawiedliwą.

Zamiast bowiem wywalczyć miejsce dla słusznego prawa, aby naród, któremu oddawna należy się w kraju równouprawnienie, raz wreszcie je uzyskał, odsuwa się w dal chwilę jego urzeczywistnienia, zraża się przyjaciół, wypróbowanych w złej i dobrej doli, a pracuje się tylko nad wzmocnieniem przeciwnika. Mowca, chociaż był i jest przekonania, że zniesienie rozporządzeń językowych, bez odpowiedniej kompensaty, było fałszywym krokiem, nie byłby szczerym przyjacielem Czechów, gdyby nie zwrócił ich uwagi, że zajścia w Wiedniu przekraczają granice rzeczy, dozwolonych w parlamencie, a nawet ze stanowiska interesów narodu czeskiego daleko wychodzą poza obręb akcyi parlamentarnie celowej i w razie dłuższego ich trwania oddziaływanie ich na bieg maszyny państwowej musiałoby pociągnąć za sobą skutki nieobliczalne.

Zwracając się do lewej strony delegacyi, mowca odpowiedział drowi Pergeltowi, który nazwał pojednawcze usiłowania Koła polskiego „pięknym frazesem" i domagał się „czynu". Otóż p. Kozłowski przypomniał, że w takim samym wypadku, kiedy chodziło o obstrukcyę niemiecką, taki sam apel Koła polskiego do lewicy pozostał bez skutku i nie było „czynu", mianowicie zastosowania ostrzejszych środków. Jeżeli zaś pod słowem „czyn" ma się rozumieć samą ugodę, to w takim razie czyn ów zależy nie od Koła polskiego, ale od obu stron, zdążających do ugody. Jeżeliby obie strony okazały się podatniejszemi i zdecydowały się w pewnej mierze na abnegacyę, którąby nawet usprawiedliwione żądania zmodyfikowała, o ile stoją w sprzeczności z interesami państwowemi, to rozwiązanie kwestyi byłoby o wiele łatwiejszem. W podobnym duchu p. Kozłowski odpowiedział p. Demelowi, poczem zaprojektowano wybór mowców generalnych.

Ponieważ nikt jednak z zapisanych do głosu zrzec się go nie chciał, przeto przemawiał jeszcze długi szereg mowców — również przeważnie w sprawach polityki wewnętrznej. — A więc hr. Stürgh polemizował z p. Vencajrzem na temat stosunków słoweńskich, Popovici ubolewał nad rzekomem lekceważeniem przez ministra spraw zagranicznych stosunków do Rumunii a przedewszystkiem na rzekome upośledzenie Rumunów w Austro-Węgrzech.

Hr. Parish zwrócił się z apelem do wszystkich stronnictw, aby nie oceniały spraw zagranicznych przez szkła stosunków wewnętrznych a omawiając ekonomiczne stosunki państwa, oświadczył, że nieuspokojona sytuacya jest dla nich wprost zgubną. — Katastrofą dla państwa jest nie samo zniesienie rozporządzeń językowych ale stworzony przez to fakt zwycięstwa obstrukcyi.

Po przemowie Wachnianina, który zastrzegł się przeciw niektórym wywodom Popovicego, omawiał wychodźtwo do Ameryki i domagał się austryackiego konsulatu w Kanadzie, zabrał głos do „faktycznego sprostowania" dr Pacak, który użył tej sposobności do polemiki z dr Kozłowskim, któremu zarzucił, iż rady i przestrogi, które możnaby dać Czechom, jako swoim sojusznikom, poufnie, wypowiedział głośno w obecności ich przeciwników. „Jeżeli twierdzi się — mówił dr Pacak dalej — że my naszem postępowaniem odstręczamy naszych przyjaciół, to przecież z drugiej strony nie można od nas wymagać, abyśmy dla przyjaciół wyrzekli się naszych zasad i interesów".

„Prostował" jeszcze p. Gambini wywody p. Vencajrza, poczem zamknięto posiedzenie do dziś, godz. 3 popołudniu.

Równocześnie odbyła plenarne posiedzenie delegacya węgierska i przyjęła budżet wojskowy w całości. Z dyskusyi uwagi godną była tylko mowa Horanszkyego, z domaganiem się ograniczenia wydatków na wojsko do granic istotnej finansowej wydatności kraju, która jednakże, jak wszystkie podobne głosy, pozostała bez skutku. Delegacya węgierska również dzisiaj obradować będzie w dalszym ciągu.

Odezwa.

Czcić pamięć tych, co dziełami swemi przysporzyli Ojczyźnie potęgi i sławy, święcić rocznice wypadków, których wspomnienie napełnia uczuciem radości i dumy, jest nietylko obowiązkiem, ale i potrzebą serc, przejętych wdzięcznością, bo składanie hołdu prawdziwej zasłudze podnosi i krzepi ducha, budzi otuchę lepszej przyszłości, wzmacnia poczucie narodowej godności i siły.

Potrzebie tej możemy zadość uczynić dnia 7-go czerwca b. r. W tym bowiem dniu „Alma Mater" nasza obchodzić będzie pięćsetną rocznicę swego odnowienia, stanowiącego epokę w dziejach cywilizacyi i oświaty naszego kraju. Piękna ta i niezwykła uroczystość znajdzie niewątpliwie żywy odgłos w sercu każdego mieszkańca i miasta i kraju, bo odświeża ona pamięć dawnej świetności i znaczenia naszego grodu, bo przypomina i sprawiedliwego „króla chłopków" Kazimierza i Jadwigę, gorliwą orędowniczkę miłości i zgody, i twórcę unii Litwy z Koroną, dzielnego pogromcę Krzyżaków, Jagiełłę. Każdy więc winien wedle sił i możności przyczynić się do uświetnienia tej pięknej, tyle drogich sercu polskiemu wspomnień budzącej chwili; każdy winien oddać cześć i wynurzyć wdzięczność nieśmiertelnym twórcom polskiego ogniska wyższej nauki, którego promienie przez pięć już wieków rozlewają się po całym naszym kraju, które skarbami swej wiedzy tyle już wykarmiło pokoleń.

To też komitet zwraca się z uprzejmą prośbą w pierwszym rzędzie do patryotycznego zawsze obywatelstwa miasta Krakowa, ażeby w dniu 7-mym czerwca dekorowaniem domów swoich wyraz dało radości swojej i przyczyniło się tak do uświetnienia podniosłej tej uroczystości; zwraca się komitet dalej i do mieszkańców całego kraju, do miast, stowarzyszeń i t. d., ażeby wysłaniem delegacyj spotęgowały siłę wielkiego pochodu, który w dniu 7-mym czerwca, po wręczeniu Uniwersytetowi Jagiellońskiemu adresu od ludności miasta Krakowa, podąży na Wawel z trzema wieńcami, mającemi uczcić pamięć założyciela i odnowicieli prastarej naszej szkoły.

Zgłoszenia zwracać należy do Komitetu obywatelskiego, urzędującego w gmachu krakowskiego „Sokoła", a to najpóźniej po dzień 1 czerwca b. r.

Bliższe szczegóły co do porządku pochodu ogłosi Komitet później.

Komitet:

Przewodniczący:	Zast. przew.:	Sekretarz:
Rotter.	Turski.	Nowicki.

Dr. Balicki, dr. Bandrowski, Bartyzel, Bialik, ks. Chromecki, Czekajski, dr. Doboszyński, Eminowicz, Federowicz, Fenz, ks. Flis, Fraś, dr. Horowitz, Jarzyna, Klemensiewicz, Korzeniak, Kosobudzki, Kotarbiński, Kraus, Kułakowski, dr. Kwiatkowski, Maciołowski, Mikołajski, Nowacki, Orzechowski, Ptak, Redyk, Schramm, Schwarz, Słowik, Staszczyk Adam, Staszczyk Jan, Szczepański, Szufa, Szukiewicz, Winkowski, Wójcik Franciszek, Wójcik Karol, Zatorski.

Kronika.

Kraków, 28 maja.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 31 b. m.

Z uniwersytetu. P. Jan Kazimierz Strycharski, rodem z Regulic, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Jubileusz uniwersytetu Jagiellońskiego. Straż honorową, ściśle akademicką, która otwierać będzie i zamykać pochód uniwersytecki do kościoła N. P. Maryi, organizuje komitet młodzieży dla obchodu jubileuszu. Uprasza się o jak najszybsze i liczne wpisy między godz. 12 a 1 w sali II w Collegium novum.

Dziś wieczorem o godz. 7 w lokalu „Koła mieszczańskiego" odbędzie się zebranie cechów krakowskich, celem ostatecznego omówienia udziału w jubileuszu uniwersytetu.

W związku ze zbliżającym się jubileuszem uniw. odbędzie Towarzystwo lekarskie krak. d. 6 czerwca, tj. w przeddzień obchodu, posiedzenie uroczyste, na które prezes Towarzystwa zamierza zaprosić wszystkich lekarzy, w tym dniu w Krakowie przebywających.

Poświęcenie sztandaru. Wczoraj o godz. 9 rano odbyło się w kościele archiprezbiteryalnym N. P. Maryi poświęcenie sztandaru połączonych cechów bronzowników, kotlarzy i mosiężników. Mszę św. celebrował, w zastępstwie księcia biskupa, ks. prałat Chotkowski. Po kazaniu na temat łączności rękodzielników i przemysłowców pod chrześcijańskim sztandarem, nastąpił akt wbijania gwoździ w drzewiec nowego sztandaru. W ceremonii tej wziął udział: prezydent miasta p. Friedlein, ks. prałat Chotkowski, redakcye miejscowych dzienników, chrzestni rodzice pp.: Jakubowski, Bałucka, Odrzywolski, Kotarbińska, Marceli Jakubowski (fabrykant), Jarrowa, Repetowski, Seipowa, Zarachowicz, Kopaczyńska, Zielińska, reprezentant miejskiej Kasy oszczędności, reprezentant cechów lwowskich, kongregacyi kupieckiej, czeskiej „Besedy", oraz prawie wszystkich stowarzyszeń krakowskich.

Sztandar koloru czerwonego z białym przedstawia się nader pięknie, wykonany przez p. Komoniewską. Po jednej jego stronie widnieje obraz św. Stanisława, wskrzeszającego Piotrowinę, po drugiej zaś stronie jest Matka Boska, herb Polski i Litwy, oraz insygnia cechowe. W uroczystości poświęcenia sztandaru wzięły udział wszystkie cechy ze sztandarami, a kościół przepełniony był pobożnymi

W południe odbyła się uczta w cechu rzeźników na „Kotłowem" i ta zakończyła uroczystość.

O arcybiskupie ks. Stablewskim przekradła się z Poznania fałszywa wiadomość, jakoby umarł. — „Dziennik Poznański" donosi w tej sprawie: „Źródła, goniące za sensacyjnością, puściły dziś pogłoskę o śmierci najprzewielebniejszego ks. arcypasterza. Stwierdziwszy fałszywość tej pogłoski, możemy zapewnić, że właśnie dziś rano nastąpiła kryzys, po ktorej się można spodziewać znaczniejszego polepszenia, a co daj Boże zupełnego powrotu do zdrowia dostojnego pacyenta."

Krakowskie Tow. techniczne odbędzie jutro wycieczkę pod kopiec Kościuszki i do Bielan, w celu obejrzenia robót wodociągowych. Wyjazd o godz. 3 po południu. Punkt zborny na plantacyach pomiędzy ul. Wiślną a Franciszkańską.

Pani Aleksandra Ludowa wystąpi jutro po raz ostatni na scenie teatru naszego w sztuce „Idealna żona" Marka Pragi.

Ogólne zgromadzenie członków krakowskiego Tow. przyjaciół sztuk pięknych odbyło się wczoraj 27 b. m. w Sukiennicach. Zagaił je wiceprezes, p. Tomkowicz, zaznaczając stan pomyślny i rozwój Towarzystwa w ubiegłym roku finansowym. Dochód ze wstępu na Wystawę wzrósł do niebywałej sumy 15.607 koron. W dalszym ciągu podał p. Tomkowicz do wiadomości zgromadzonych, że filię Towarzystwa w Poznaniu zwinięto z powodu podeszłego wieku jej wielce zasłużonego kierownika, hr. Wawrzyńca Engeströma. Nowy gmach, przy placu Szczepańskim, dla pomieszczenia Towarzystwa buduje się kosztem 142.591 koron. Na ten cel zaciągnięto pożyczkę w krak. Kasie oszczędności w kwocie 110.000 koron.

Następnie sekretarz, p. Boehm, przedłożył sprawozdanie za rok ubiegły, z którego dowiadujemy się, że dochody Towarzystwa wynosiły w tym czasie 59.889 kor., rozchody zaś 55.319 kor. Z nadwyżki dochodów przeznaczono: do funduszu żelaznego 2.156 kor., do funduszu pożyczkowego 319 kor., resztę zaś przeniesiono na rachunek 1901 r. Obecnie fundusz żelazny wynosi 18.000 koron, a pożyczkowy 13.427 kor.

Bezpośrednio po ogólnem zgromadzeniu odbyło się posiedzenie dyrekcyi, na którem dokonano wyborów w miejsce ustępujących pp.: hr. Raczyńskiego, dra Jordana, dyr. Fałata, Stachiewicza i prof. Rostafińskiego. Po dokonanych wyborach skład dyrekcyi przedstawia się, jak następuje: Prezes hr. Edward Raczyński, I. wiceprezes dr Stanisław Tomkowicz, II. wiceprezes Piotr Stachiewicz, sekretarz Seweryn Boehm; członkowie dyrekcyi: dyr. Julian Fałat, dyr. Józef Kotarbiński, dr Karol Pieniążek, prof. Józef Rostafiński, Tadeusz Stryjeński, Teodor Talowski, Włodzimierz Tetmajer, Piotr Umiński, Wincenty Wodzinowski i Jan Zawiejski.

Wystawa jubileuszowa, którą krakowskie Towarzystwo sztuk pięknych urządza ku uczczeniu jubileuszu wszechnicy Jagiellońskiej, zapowiada się świetnie. Wnioskując z dotychczas nadeszłych obrazów, nad któremi pojutrze, tj. we środę, wyda swój sąd specyalne jury, będzie ona o wiele liczniej i lepiej obesłaną, niż wystawa w Krakowie w roku 1889, lub we Lwowie w r. 1894. Wszystkie wybitniejsze siły artystyczne polskie biorą w niej swój udział. Dość wymienić nazwiska: Fałata, Godebskiego, Alchimowicza, Okunia, Mroczkowskiego, Nałęcza, Steinsberga, Boznańskiej, Rajznera, Malinowskiej, Stroynowskiego, Fabijańskiego, Żelechowskiego, Krzesza, Czajkowskiego, Kotowicza, Pociechy i wielu, wielu innych.

W niedzielę, pierwszy dzień Zielonych Świątek, dyrekcya Towarzystwa zaprosiła senat uniwersytecki z rektorem na czele, profesorów, przedstawicieli władz, artystów, oraz przedstawicieli dziennikarstwa na uroczyste otwarcie wystawy o godz. 11 rano, poczem dopiero publiczność będzie mogła ją zwiedzać.

Z Tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa. Rocznik krakowski tom IV, poświęcony jubileuszowi uniw. Jagiell., w tych dniach opuści prasę. Obejmuje on następujące prace: Prof. dra Stanisława Krzyżanowskiego: Poselstwo Kazimierza W. do Awinionu i pierwsze uniwersyteckie przywileje, dra St. Tomkowicza: Gmach biblioteki Jagiellońskiej, prof. dra Władysława Abrahama: Początki biskupstwa krakowskiego, Karola Potkańskiego: Granice biskupstwa krakowskieg, Leonarda Lepszego: Pergamaniści i papiernicy krakowscy, dra M. Estreichera: Sądownictwo rektora krakowskiego. — Rocznik ozdobiony jest kilkudziesięciu rycinami i tablicami i podobiznami siedmiu aktów i dyplomów do historyi uniwersytetu, wykonanemi w naturalnej wielkości. Dodane są teksty łacińskie i polskie i tłómaczenia dyplomów.

Cena rocznika oznaczoną zostaje na 15 koron. Członkowie Towarzystwa otrzymają go bezpłatnie. Do wpisów na dawnych warunkach, tj. za złożeniem 8 koron, pozostawia Towarzystwo tydzień najbliższy do dnia 2 czerwca włącznie; wpisujący się później dopłacają 4 korony za Rocznik IV. Kilkadziesiąt egzemplarzy wydrukowano na lepszym papierze, cena takiego egzemplarza wynosi 25 koron, dawni członkowie, chcący go otrzymać, dopłacają 10 koron. Ze względu na wielkie koszta rocznika uprasza się o wyrównanie zaległych wkładek i upłatę ich za rok cały. Wkładki przesyłać należy do podskarbiego Towarzystwa p. Adama Kajzego (ul. św. Tomasza 31, II).

Kurs rybacki (bezpłatny) rozpoczyna się dnia 30 b. m. w Krakowie. Wykłady i demonstracye odbywać się będą codziennie od godz. 9 do 11 przed południem i od 3 do 5 po południu w sali wykładowej zakładu anatomii porównawczej (Collegium physicum, ulica św. Anny l. 6). Wykładać będzie inspektor rybactwa krajowego p. Zygmunt Fiszer.

Wystawa przyrodniczo-lekarska w Krakowie. Dyrektor wystawy p. dr. Michał Śliwiński zawiadomił na ostatniem posiedzeniu wydział gospodarczy zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, iż postanowił jako dar jubileuszowy ofiarować wystawę przez się urządzaną uniwersytetowi Jagiellońskiemu w ten sposób, że wystawa ta będzie miała nazwę: „Wystawa przyrodniczo-lekarska imienia Almae Matris Jagellonicae". Wydział gospodarczy przyjął postanowienie to dra Śliwińskiego z uznaniem do wiadomości i upoważnił go do zawiadomienia komitetu jubileuszowego uniwersyteckiego o zapadłej uchwale w sposób właściwy.

Z niedzieli. Gdyby nie... park Jordana, gdyby nie... park Krakowski, to z pewnością każda niedziela i każde święto zamiast być dniem wesela i radości, byłyby dla Krakowian dniami smutku i nudy.

Wczorajszej niedzieli park Jordana wziął zrazu górę nad parkiem Krakowskim, a to dzięki festynowi kwiatowemu, jaki urządziła w nim młodzież akademicka, starająca się wszelkiemi sposobami zwiększyć fundusze, potrzebne jej na obchód jubileuszu „Almae matris"... Festyn udał się bez żadnego „ale"; korso kwiatowe przyniosło kilka „pomysłowych" pomysłów: widzieliśmy tandem, strojny w czosnek i cebulę, a obsadzony przez żydka i żydówkę à la babcia Perlmutter z monologów Fiszera; był i chińczyk i bardzo nieudała altana bzowa, jeżdżąca pod hasłem: „Pomów pan z mamą!" Bawiono się wybornie, dochód był znaczny, i cóż więcej napisać można? Chyba to tylko, że komitet cieszył się łaskami pogody, bo festyn obszedł się bez deszczu.

W wyścigach cyklistów odznaczeni zostali: Pierwszą nagrodę otrzymał p. Jerzy Ziembiński za gustowne ubranie koła. W wyścigach za bieg szybki otrzymał pierwszą nagrodę p. Bauer, w biegu powolnym p. Seidel.

A tymczasem, gdy park Jordana wrzał gorączką życia wśród powodzi kwiatów, do parku Krakowskiego spieszyła ta publiczność, której główną cechą charakteru jest spokój i tak zwana „Gemüthlichkeit" i ta publiczność, która poszukuje spokoju, której potrzeba tylko świeżego powiewu wiatru, zieleni drzew i świergotu ptasząt jako tła do majowej idylli tworzonej nie inaczej, jak tylko „en deux". Do takiej idylli dla zakochanych wystarcza zupełnie na międzyakty pawilon kawiarniany p. Kirchnera, gdzie rozigraną wyobraźnię leczy się kawą, kwaśnem mleczkiem i lodami, lub rozpala się ją koniakiem... „Gemüthlichkeit" obywateli krakowskich znajduje zaś niemały posiłek w pawilonie p. Reina, gdzie zwykle „wlewa się" „Tenczynka białego lub czarnego" i drażni nerwy widokiem „produkcyj artystycznych" akrobatów, a potem po zjedzeniu „małej cielęcej" lub „wieprzowej" zasila się parter teatru letniego i przy każdym „kawale" bije się brawo „na hurra..."

Lecz czy to z parku Jordana, czy z parku Krakowskiego człek zawsze wraca wesoły, z uśmiechem na ustach, zapomina o wszystkich cierniach życia a cieszy się zapachem jego róż i... znacznie lżejszą kieszenią...

Z Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Na posiedzeniu rady nadzorczej, które odbyło się w sobotę wieczorem i dzisiaj rano, zastanawiano się nad wnioskiem o zniesienie reprezentacyi lwowskiej, podpisanym przez 150 członków Towarzystwa. Rada nadzorcza uchwaliła przedstawić w tej sprawie walnemu zgromadzeniu delegatów Towarzystwa wniosek o utrzymanie reprezentacyi lwowskiej przy równoczesnem zmniejszeniu kosztów administracyjnych. Rada nadzorcza przyjęła również do wiadomości sprawozdanie rachunkowe Towarzystwa wzajemnego kredytu i uchwaliła absolutoryum dla dyrekcyi tego Towarzystwa za bilans z ubiegłego roku, a następnie oznaczyła dywidendę w wysokości $4^1/_2$ procent od udziału, poczem przystąpiła do załatwienia drobnych spraw administracyjnych.

Najbliższe posiedzenie Rady nadzorczej odbędzie się dziś o godz. 5 po południu, a jutro o godz. 3 po południu ma być walne zgromadzenie członków Tow. wzajemnego kredytu.

Strejk czeladników szewskich w Krakowie. Wczoraj odbyło się zgromadzenie czeladników szewskich pod przewodnictwem p. Bryniarskiego, na którem uchwalono rozpocząć ogólny strejk. Dziś strejk już się rozpoczął, a czeladnicy zatrudnieni w warstatach pp. Hybińskiego, Gałka, Kaźmierskiego, Wajgla, Lasiaka i Trąbki w liczbie 45, nie przystąpili do strejku tylko dlatego, ponieważ majstrowie ci zgodzili się na ich żądania. Inspektor przemysłowy magistratu radca Schlichting pośredniczy z urzędu w tym strejku.

Odczyty dla ludu wiejskiego, podjęte przez Koło akademickie Towarzystwa „Szkoły ludowej" w myśl uchwały ostatniego walnego zgromadzenia tegoż koła wzbudziły w powiecie krakowskim u pewnych osobistości tak wielką niechęć, że nie wahano się o nich rozsiewać złośliwych, a zupełnie bezpodstawnych pogłosek, aby je tylko udaremnić. — Wobec tego uważamy za nasz obowiązek oświadczyć publicznie, że naukowe nasze wykłady mają jedynie na celu szerzenie użytecznych wiadomości wśród ludu wiejskiego i podniesienie jego oświaty, a wcale nie dotykają spraw politycznych, ani religijnych. Zarząd Akademickiego Koła Towarzystwa Szkoły ludowej w Krakowie dnia 28 maja 1900 r. *Fr. Bujak,* przewodniczący. *Wincenty Sikora,* sekretarz.

Kółko artystyczno-literackie uniwersytetu Jagiellońskiego odbyło onegdaj walne zgromadzenie. Na wstępie przemówił sekretarz Baumfeld poświęcając kilka słów pamięci zmarłego inicyatora Kółka, redaktora „Młodości", ś. p. Włodzimierza Rogosza, poczem członkowie przystąpili do ukonstytuowania wydziału. Prezesem wybrano p. T. M. Zakrzewskiego; zastępcą p. Edwarda Leszczyńskiego. Na najbliższem zebraniu, które odbędzie się we wtorek, dnia 29 b. m., odczyta p. Adolf Neuwest-Nowaczyński studyum o d'Anunciu. Wstęp wolny dla członków Kółka, akademików, oraz wprowadzonych przez nich gości.

Festyn. Na budowę szkoły imienia królowej Jadwigi odbędzie się wielki festyn w dniu 4 czerwca w parku dra Jordana, urządzony staraniem krak. Koła pań Tow. „Szkoły ludowej".

Wielki festyn na dochód gimnazyum polskiego w Cieszynie odbędzie się w parku dra Jordana we środę d. 6 czerwca. Bliższe szczegóły podamy później.

Syndykat dla wynalazków Szczepanika, jak wiadomo, zawiązuje się w Krakowie. Dzisiaj w gmachu „Galicyjskiego Banku dla handlu i przemysłu" odbyło się przed południem poufne w tej sprawie posiedzenie, na którem skonstatowano, że kapitał zakładowy, wynoszący 800.000 złr., został już niemal w całości pokryty. Do syndykatu należy kilku większych kapitalistów. Pierwsza fabryka wyrobów tkackich wedle metody p. Szczepanika utworzoną zostanie najprawdopodobniej w Krakowie, pierwsza zaś patroniarnia czyli fabryka wzorów tkackich we Wiedniu.

Po południu o godz. 3 odbyło się drugie zgromadzenie dla ostatecznego ukonstytuowania się syndykatu.

Na walnem zgromadzeniu członków tutejszego „Sokoła", które odbyło się wczoraj po południu pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa inż. Turskiego, wśród ożywionej dyskusyi uchwalono nowy regulamin dla obrad walnego zgromadzenia członków Towarzystwa, przedłożony w opracowaniu dra Seidla, wiceprezydenta sądu powiatowego w Rzeszowie. W oryginale tego regulaminu poczyniono tylko skutkiem dyskusyi drobne poprawki stylistyczne.

Za zrywanie bzu w ogrodzie domu l. 93 przy ulicy Dietlowskiej dostał się do aresztów policyjnych „pod telegrafem" Franciszek Kerdol, włóczęga, bez stałego miejsca zamieszkania.

„Kurzeje", zwani tak w policyjnej gwarze, jako złodzieje kur: 13-letni Józef Bąkowski, aresztowany za kradzież kury i kurcząt nieznanego dotychczas właściciela; oprócz tego aresztowana Maryanna Chabajowa, która w 3 dni po wyjściu z więzienia tutejszego sądu krajowego karnego, gdzie odsiadywała karę za kradzież, ukradła p. Stanisławie Bąkowskiej z Nowej Wsi Narodowej kilka kur wysokiej wartości.

Z teatru letniego. W sobotę w teatrze letnim wystawiono po raz pierwszy w tym sezonie znaną operetkę F. Soupéego „Boccaccio". Komizm sytuacyi połączony z lekkim dowcipem i melodyjny podkład muzyczny są główną atrakcyą tej operetki, której słucha się z prawdziwą przyjemnością. Wykonanie jej było bardzo poprawne; z grona artystów, którzy brali udział w przedstawieniu, na planie pierwszym zarysowała się postać Boccaccia, odtworzona z humorem przez p. Fertnerównę, tudzież komiczna postać Lambertuccia, którą p. Kratochwil przystroił w sporą dozę humoru, zwłaszcza przy odśpiewaniu dowcipnych kupletów okolicznościowych. P. Stypkowski w roli bednarza Lotteringhiego wykazał wiele siły komicznej; wspomnieć jeszcze należy p. Bogdanowiczównę, która miłym choć słabym głosikiem odśpiewała partyę Beatricy, i p. Solnickiego, który odegrawszy rolę Leonetta w trzecim akcie wraz z p. Bogdanowiczówną z brawurą odtańczył hiszpańską tarantellę. P. Orzelskiego, który był niedysponowany zastąpił p. Czystogórski. „Boccaccio" śmiało może liczyć na powodzenie.

Huśtawkami, które w obecnej porze są ulubioną zabawą gości, gromadzących się w niedzielę w podmiejskich ogródkach, powinny zająć się dokładnie władze policyjne. We czwatek w Dębnikach w jednym z ogródków urwała się zbudowana z lichego materyału huśtawka, na której siedziało trzech mężczyzn i spadła na parkan. Wypadek ten nie pociągnął na szczęście złych następstw za sobą, ale, jak wspomnieliśmy, powinien obudzić czujność dozorujących organów bezpieczeństwa publicznego.

Egzamin fizykacki z odznaczeniem złożył nie Kazimierz, lecz dr Wacław Skórkowski, lekarz w Krakowie.

Kronika lwowska. Artyści teatru lwowskiego uchwalili wyjechać na lato do Krynicy. Również i operetka ma się puścić w objazd po prowincyi.

W nocy z piątku na sobotę popełniono na cmentarzu Łyczakowskim niezwykłą kradzież. Nie wyśledzeni dotychczas sprawcy, zauważywszy, że dach na kaplicy grobowej rodziny Krzeczunowiczów kryty jest miedzią, zakradli się i zerwali połowę blachy, poczem uciekli z łupem.

Kwiatek galicyjski. Patrzymy na kopertę z napisem „K. k. Bezirksgericht in Civilsachen Krakau" i dziwimy się, dlaczego nie polskiego używa sąd napisu. Dlaczego?

Pożary. W Dynowie pożar zniszczył 20 domów.

W Warężu (pod Sokalem) pożar zniszczył onegdaj 60 domów mieszkalnych. Cały rynek zgorzał. Spłonął także budynek pocztowy. Nie wiele domów było ubezpieczonych. Straty wynoszą przeszło 100 tysięcy złr., 150 rodzin, prawie wyłącznie żydowskich, pozostało bez chleba i dachu.

W Jaśliskach, miasteczku odległem o dwie mile od Rymanowa, spłonęło onegdaj doszczętnie 13 domów. Szkoda wynosi 30.000 i jest w małej tylko części ubezpieczona. 4-letnia dziewczynka i 5-letni chłopiec zginęli w płomieniu. Kilkunastu ludzi poranionych.

Sejmiki relacyjne. W Samborze poseł Stapiński stanął dnia 22 b. m. przed swymi wyborcami. Uchwalono mu jednomyślnie votum zaufania.

Posłowie Jakób Bojko i dr Franc. Winkowski zapraszają wyborców swoich na wiec do Dąbrowy, który się odbędzie we środę 30 b. m. o g. 10 rano w sali Rady powiatowej.

Wyborcy z pow. wielickiego zawezwali do złożenia sprawozdania posłów Danielaka i Kubika.

Strejk rolniczy w Borszczowskiem. Marszałek Rady powiatowej w Borszczowie, hr. Mieczysław Borkowski, ogłosił do ludności w języku polskim i ruskim odezwę, uspokajającą ludność włościańską, która zaprzestała pracy. Odezwa uczyniła dobre wrażenie. Strejk istnieje obecnie tylko w jednej wsi, dzierżawionej przez izraelitę. Pokazało się też, że żydzi-dzierżawcy istotnie lud wyzyskiwali.

Nowy Sącz, 26 maja. Oddział kolarzy tutejszego „Sokoła" urządza dnia 1 lipca wyścigi z nader urozmaiconym programem.

Wadowice, 26 maja. W Czytelni mieszczańskiej dokonano wyborów, a nowy wydział daje rękojmię, że obecnie Czytelnia spełni swe zadanie. Dnia 13 b. m. odbyło się przedstawienie amatorskie („Łobzowianie" i „Pod pantoflem"). Gra amatorów była doskonała, poczem do białego rana wybornie się bawiono tańcem i rozmową. Czytelnia wkrótce drugie urządzi przedstawienie amatorskie.

Jasło, 26 maja. Odbyło się u nas przed kilku dniami walne zebranie wzajemnej pomocy urzędników, pracujących w przemyśle naftowym. Postanowiono utworzyć osobny fundusz emerytalny i dokonano wyborów. Do wydziału weszli pp.: Jan Sholman jako przewodniczący, Julian Kapellner jako zastępca przewodn., Kazimierz de Laveaux jako sekretarz, oraz członkowie wydziału: Stanisław Morgulec, Stanisław Łubkowski, Stanisław Ramoszyński i Wacław Wolski; w skład komisyi nadzorczej pp.: Robert Breitenwald i Maryan Leopold: w skład sądu polubownego pp.: Roman Bachowski, dr. Ste-

fan Bartoszewicz, Zygmunt Bielski, August Podoski i Władysław Wachal. Członkiem komitetu redakcyjnego dla wydawnictwa polskiej „Nafty“ wybrano p. Adama Niekrasza.

Koncert kompozytorski Władysława Żeleńskiego odbył się onegaj w Warszawie. Z udziałem takich sił, jak Krnszelnicka, Korolewiczówna, Wąsowska-Badowska, Battistini i Myszuga, koncert wywarł wiekie wrażenie. Nie sposób wyliczać wszystkich punktów programn, wymienić jednak należy wykonaną przez orkiestrę „Marsz nroczysty“, który wykonano po raz pierwszy w Warszawie.

Filharmonia warszawska. Poświęcenie kamienia węgielnego pod gmach „Filharmonii“ dokonał onegdaj ks. Michalski. Pierwszą cegłę położyła małżonka prezesa Filharmonii, ks. Stefanowa Lnbomirska, drngą gubernator Martynow, a następnie z kolei generał-major Bibikow, generał-major Iwanow, pułkownik Lichaczew, ks. St. Lubomirski, bar. L. Kronenberg, J. A. Święcicki i inni. Uroczystości poświęcenia towarzyszyły pienia „Lutni“. Po skończonej uroczystości wszyscy obecni podpisali w księdze pamiątkowej akt założenia.

Nowa świątynia powstać ma w Warszawie przy nlicy Marszałkowskiej (między Piękną a Mokotowską). Na cel ten zainicyował ks. arcybiskup Popiel zbieranie składek do wysokości 350.000 rnbli, na które magistrat udzielił już pozwolenia.

Przystanki pocztowe. Z dniem 1 lipca b. r. wejdą w życie n nas. znane już w innych krajach koronnych Austryi, t. zw. przystanki pocztowe (Postablagen). Jest to zupełnie nowa gałęź połączeń pocztowych, która niewątpliwie bardzo się przyczyni do rozpowszechnienia użyteczności instytucyi pocztowej i ułatwi w wysokim stopniu wysyłkę i doręczanie listów zwykłych i gazet, które nieraz dla niedogodnego połączenia pocztowego na wsi, kilka a nawet i kilkanaście dni na poczcie leżały, zanim się do rąk interesowanego dostały. Z pożyteczną tą instytucyą należy się nam zapoznać i zachęcić najszersze warstwy ludności wiejskiej, ażeby starały się z udogodnienia tego korzystać.

Przystanki pocztowe będą to instytucye pocztowe pomocnicze w takich miejscowościach, gdzie zakładanie stałego urzędu pocztowego jeszcze usprawiedliwione nie jest, ale gdzie są warunki do utworzenia takiej stacyi pomocniczej, dla wygody mieszkańców przeznaczonej. Kierownictwo przystankn pocztowego może być powierzone osobie godnej zaufania, która się, w interesie mieszkańców danej miejscowości, do tego zobowiąże. Kierownik takiego przystanka musi złożyć przyrzeczenie dochowania tajemnicy urzędowej, szczególnie przestrzegania tajemnicy listowej i wypełniania poleceń przełożonej dyrekcyi pocztowej. Dyrekcya pocztowa może odjąć zawiadowcy takiego przystanka prawo kierownictwa bez podania powodów, nawzajem też kierownik ustanowiony może za wypowiedzeniem czterotygodniowem obowiązek ten z siebie zrzucić.

Przystanki pocztowe będą przedewszystkiem tam zakładane, gdzie połączenia pocztowe już istnieją, zatem na drogach publicznych, przez które pocztowy wóz przejeżdża, czy też posłaniec przechodzi. Przystanki pocztowe będą się zajmowały: 1) sprzedażą znaczków pocztowych; 2) przyjmowaniem zwykłych listów, kart, drnków, próbek i telegramów; 3) wybraniem listów ze skrzynki pocztowej i wyprawieniem ich najbliższą okazyą pocztową do najbliższego nrzędn pocztowego: 4) odebraniem poczty i doręczeniem nadeszłych posyłek adresatom.

Przyjmowanie i wydawanie posyłek poleconych, wartościowych, pakunków i przekazów z pieniądzmi, jest dozwolone tylko pod warunkiem osobistej odpowiedzialności kierownika wobec partyi, za wzajemnem porozumieniem, względnie wynagrodzeniem. Gwarancyę za całość i wartość tych posyłek obejmuje zakład pocztowy dopiero od chwili wręczenia tychże urzędowi pocztowemn, nigdy zaś z chwilą oddania ich przystankowi pocztowemu. O zakresie działania takiego przystanku, względnie o jego rozszerzeniu decydować będzie w przyszłości doświadczenie, nabyte o jego użyteczności i potrzebie.

Zakładanie przystanków pocztowych leży w zakresie dyrekcyi poczt i telegrafów. Wynagrodzenie dla kierownika przystanku nie może z reguły przenosić 150 koron rocznie. W wyjątkowych wypadkach może ono wynosić więcej, a wtedy ustanawia je ministerstwo handlu. Oprócz 150 koron pobierać będzie kierownik przystanku pocztowego także 1% od sprzedanych znaczków pocztowych.

Połączenie przystanków pocztowych z urzędami pocztowemi odbywać się będzie za pomocą istniejących kursów pocztowych, mogą zatem powstawać one także przy szlakach kolejowych, szczególniej zaś powinny tam być zakładane, gdzie istnieje instytucya listonoszów wiejskich.

Jak z urządzeń i udogodnień pocztowych nie umiemy korzystać, dowodzi tego statystyka pocztowa za rok 1898, która wykazuje jnż w tymże czasie istnienie takich przystanków w innych krajach austryackich. Na Morawach istnieje takich przystanków 167, w Tyrolu 127, w Istryi 122, w Galicyi — jeden. Wogóle pod względem rozgałęzienia pocztowo-telegraficznego stoimy na jednym z ostatnich miejsc, co również niezaszczytnie świadczy o naszym rozwoju kulturalnym.

Temn stanowi rzeczy mogą ze skuteczną na razie przyjść pomocą przystanki pocztowe, o których właśnie mówimy. Będzie zależało od ludności samej wsi naszych, od zgłoszeń ludn, dających pewną gwarancyę a odczuwających potrzebę wprowadzenia takich udogodnień pocztowych, o ile one u nas w życie wejdą. — Na nową tę instytucyę zwracamy uwagę naszych nauczycieli lndowych, którzy przedewszystkiem kwalifikują się do prowadzenia takich przystanków pocztowych. W smutnem ich położeniu materyalnem może zawiadywanie takiemi przystankami pocztowemi być im niejaką pomocą.

Z Chojnic donoszą, że wyjechali już stamtąd wszyscy wyżsi urzędnicy sądowi z Berlina i Kwidzynia, ponieważ śledztwo zostało już ukończonem: niewiadomo jednakże, jakie przyniosło wyniki. — W Chojnicach objawia się pesymistyczne przekonanie, że wszelkie poszukiwania celem wykrycia sprawców zbrodni, okazały się bezskutecznemi. Mówią nawet, że i Izraelsky ma być wypuszczony na wolność, ponieważ nie stwierdzono jego winy. Ze zwłok Wintera nie odszukano jeszcze dotąd lewej ręki, prawej nogi, lewego obojczyka i wnętrzności.

Panujący studentem. Na uniwersytet w Bonn zapisał się jako słuchacz wydziału prawniczego panujący wielki książę Meklemburga-Schwerinu, Fryderyk Franciszek IV. Ma on lat 18, a wstąpił na tron wielko-książęcy 10 kwietnia 1897 r. Jest to pierwszy wypadek w dziejach uniwersytetów niemieckich, ażeby rzeczywisty panujący zapisany był jako student uniwersytetu.

Mianowania i przeniesienia. Ministerstwo handlu zamianowało ukończonych słuchaczy Akademii górniczej w Leoben, Józefa Makarewicza i Jana Bedernika, prowizorycznymi adjunktami budownictwa dla służby technicznej przy dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, a ukończonego gimnazyalistę, Włodzimierza Galińskiego, praktykantem rachunkowy przy departamencie rachunkowym gal. dyrekcyi poczt i telegrafów.

Namiestnik przeniósł starszego inżyniera Piotra Pindelskiego z Niska do Stanisławowa, inżyniera Bronisława Leśniaka z Bochni do Niska i adjunktów budownictwa Józefa Jarosławieckiego z Tarnowa do Nowego Sącza, Maksymiliana Koszlę z Żydaczowa do Przemyśla, Juliana Paara z Przemyśla do Tarnopola, Mieczysława Rybczyńskiego ze Lwowa do Kołomyi, Stanisława Szulca de Sznlcer ze Lwowa do Sambora, Karola Peszkowskiego ze Lwowa do Żydaczowa, Kazimierza Brudzewskiego ze Lwowa do Bochni i Maksymiliana Matakiewicza ze Lwowa do Tarnowa.

Z kalendarza. W poniedziałek 28 maja Wilhelma i Augusta; we wtorek 29 maja: Maksymiliana b. i Teodozyi: we środę 30 maja: Feliksa pap. męcz.

Wschód słońca dnia 29 maja o godzinie 3 min. 39; zachód o godz. 7 min 36. Długość dnia godz. 15 m. 57.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 27-go maja pogoda. Termometr od 11·1 doszedł do 24·0 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 28 maja o godzinie 7 rano stan barometru był 747·4 mm., termometru 14·2 C. Wiatr północny.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 30 maja: „Idealna żona“, komedya w 3 aktach Marka Pragi (ostatni występ p. Al. Lüde: ceny zwykł).

We czwartek 31 maja: „Pomów pan z mamą“, komedya w 3 aktach Fr. Herczeg'a (ceny do połowy zniżone).

Repertoar teatru letniego:

We wtorek 29 maja: „Sprzedana narzeczona“.
We środę 30 maja: „Boccaccio“.
We czwartek 31 maja: „Sprzedana narzeczona“.
W piątek 1 czerwca: „Siedmiu szwabów“ (popularne).
W sobotę 2 czerwca: „Baron cygański“
W niedzielę 3 czerwca: „Lalka“.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

(J. T.) **Ustawienie figury Kopernika** w dziedzińcu gmachu Biblioteki Jagiellońskiej jest niejako wstępem do całego szeregn bliskich jnż nroczystości z powodu jubileuszu naszej „Almae matris“. Krótko mówiąc, dzieło to, dłnta Cypryana Godebskiego, jest w całem znaczenin tego słowa udane a przechodzące o wiele pod względem artystycznym inne prace tego artysty, jak np. niefortnnny nagrobek Matejki w kościele Maryackim.

Na postumencie z szarego granitu, utrzymanym w stylu późnego gotyku, a ozdobionym czterema kolumenkami z porfiru oraz bronzowemi emblematami astronomii, stoi bronzowa postać wielkiego astronoma. Artysta przedstawił go jako młodzieńca, ucznia Akademii. Trzyma on w lewem ręku sferę niebieską, głowę ma lekko nachyloną i zdaje się dumać nad wielkiemi odkryciami, które jnż rysują się w jego umyśle. Postać młodzieńca stoi dobrze, utrzymaną jest w proporcyach doskonale i choć ubraną jest w strój, co do autentyczności którego możnaby mieć niejednę wątpliwość, harmonizuje z tłem, t. j. z przepyszną architekturą dziedzińca bibliotecznego.

Do podniesienia przyjemnego wrażenia, jakie pomnik ten sprawia przyczyniają się: śliczna barwa bronzu, z którego postać została odlaną, wykończenie bez zarzutu we wszystkich szczegółach, a przedewszystkiem szczęśliwy pomysł artysty, który dał nam Kopernika w odmiennym, od zwykłego, typie. Ten Kopernik-młodzieniec — to trwała pamiątka dla uczczenia owych tysięcy młodzieży polskiej, która w murach prastarej wszechnicy czerpała wiedzę ku pożytkowi i sławie Polski.

Odnowienie dziedzińca bibliotecznego, oraz zastosowanie postumentu pomnika, jako małego wodotrysku w przyszłości, zasługuje także na podniesienie. Prawdziwa wdzięczność należy się inicyatorom i wykonawcy tego dzieła, które szczęśliwym zbiegiem okoliczności wywołuje powszechne zadowolenie, bo w znpełności odpowiada swemu celowi. Po tylu przykrych zawodach, jakie nas spotkały na punkcie pomnikowej rzeźby polskiej, i to wiele znaczy.

Dział ekonomiczny.

Giełda wiedeńska, pomimo poprawy stosunków pieniężnych, znajduje się w stanie ciągle wzrastającej niemocy. Ten chorobliwy objaw przybrał w sobotę znaczniejsze niż dawniej rozmiary i znalazł wyraz w gwałtownym spadku kursów przy równoczesnym prawie zupełnym braku jakichkolwiek transakcyj. Proces deprecyacyjny postępował z automatyczną dokładnością; jakaś niewidzialna ręka kierowała tym aparatem, a skutek był tem silniejszy. Akcye „Alpine“, których kurs przed kilku miesiącami wynosił około 600, spadły w sobotę o 22 K, a mianowicie z 505·50 na 483·50. Podobny los spotkał akcye „Rima-Muranyi“, które spadły o 12 K. „Prager Eisen“, dotknięte spadkiem 60 K. dalej „Staatsbahny“, „Buschtiehrader“ i inne. Nawet renty nie zdołały się oprzeć potężnemu prądowi zniżkowemu, a chociaż przy zamknięciu giełdy poprawiły się nieco notowania, później atoli nastąpiła ponowna zniżka, którą wywołały niepokojące wieści z giełdy berlińskiej. Na razie notujemy w krótkości sam fakt, wysoce znamienny i niekorzystnie świadczący o austryackim targu pieniężnym, jutro zaś w tygodniowem sprawozdaniu p. t. „Z ruchu finansowego“ omówimy wyczerpująco tę sprawę.

Ostatnie wiadomości.

— Ks. biskup Kłopotowski, świeżo mianowany na katedrę łucko-żytomierską, przybył do Petersburga celem złożenia przysięgi. Na dworcu kolei warszawsko-petersburskiej powitali go: metropolita ks. Niedziałkowski, profesorowie petersburskiej Akademi duchownej rzymsko-katolickiej i duchowieństwo. Ks. biskup Kłopotowski złożył wizytę dyrektorowi departamentu obcych wyznań radcy tajnemu Mosołowowi i wicedyrektorowi Albedińskiemu. Wczoraj w kościele św. Katarzyny przy Newskim-Prospekcie odbyć się miało uroczyste nabożeństwo, podczas którego ks. Kłopotowski miał złożyć przysięgę.

— Stan małego oblężenia zaprowadzony został przez władze rosyjskie w guberniach kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej, jakoteż w gubernii charkowskiej. Odnośne rozporządzenie generał-gubernatora kijowskiego wydane zostało już przed kilku dniami. Obecnie zaś dzienniki rosyjskie ogłaszają analogiczne rozporządzenie gubernatora charkowskiego, który, powołując się na ustawę z 1881 roku „o środkach zabezpieczenia porządku państwowego“, wydał następujący rozkaz:

1) Zakazują się wszelkie zbiegowiska i zgromadzenia, zarówno na nlicach, placach i ogrodach, jak w innych miejscowościach i gmachach publicznych i prywatnych, bez właściwego pozwolenia.

2) Zbiegowiska przypadkowe, lub następstwem zmowy będące, powinny się rozpraszać natychmiast, a uczestnicy ich rozchodzić na pierwsze żądanie władz policyjnych.

3) Osoby, winne przekroczenia żądań pomienionych, ulegną w drodze administracyjnej karze grzywien do 500 rubli, lub aresztu do 3-ch miesięcy.

4) Takiej samej karze ulegną osoby, winne podburzania lub niedbalstwa względem wykroczeń, przewidzianych w niniejszem rozporządzeniu obowiązującem. (Podpisano): gubernator Tobisen.

— Sprawa o szpiegostwo we Francyi. Dzisiejszego posiedzenia francuskiej Izby deputowanych oczekują z wielkiem zaciekawieniem, ponieważ opozycya poczyniła ważne rewelacye w sprawie knowań tajnej policyi i szpiegów ministerstwa i ma całą tę sprawę wytoczyć przed forum Izby, celem obalenia gabinetu Waldecka-Rousseau. Przywódcą tej kampanii opozycyjnej ma być hr. Bori-Castellane'a, który uzasadniać będzie na dzisiejszem posiedzeniu swą interpelacyę. Opozycya stwierdziła za pomocą dokumentów, że były oficer pruski Wessel zajmował się szpiegostwem na rzecz francuskiego ministerstwa wojny, a pani „Matylda“ służyła za pośredniczkę pomiędzy Wesselem a Biurem informacyjnem ministerstwa wojny. — Pani „Matylda“ korespondowała z agentem Tompsem i z Przyborowskim, a kapitan Fritsch, którego Galliffet potępił z trybuny, skonfiskował był te listy u pani „Matyldy“ i odfotografował je dla ministerstwa, a kopie listów wydał opozycyjnemu deputowanemu Le Hérisse'owi. Oprócz Fritscha mają być skompromitowani jeszcze dwaj oficerowie: kapitan François i kapitan Maréchal; a obok tego opozycya wykryła, że szef biura w ministerstwie wojny Marchand potajemnie kieruje rubryką wojskową w dzienniku „Eclair“, zasilając ten dziennik informacyami źródłowemi, które jednak zawsze tendencyjnie zabarwia.

Dalej opozycya twierdzi, że agent Tomps działał z rozkazu szefów policyi państwowej Cavarda i Grumbacha, którym sam Waldeck-Rousseau polecił, aby za pośrednictwem Przyborowskiego zdobyli dowody na to, że Czernusky w Rennes zeznał fałszywie. Opozycya produkuje facsimile listu (Tompsa do Przyborowskiego), zawierającego te słowa: „W interesie naszych poszukiwań dobrze byłoby stwierdzić, czy prawdą jest, że Czernusky dostał 30 do 35 tysięcy franków. Gdyby pochodzenie tych pieniędzy było wiadomem, wówczas sprawa Dreyfusa mogłaby na wierzch wypłynąć“.

Z takim materyałem w ręku opozycya wytacza walkę parlamentarną gabinetowi, którego sytuacya staje się istotnie coraz bardziej krytyczną. Nawet rząd niemiecki, oceniając trudne położenie gabinetu Waldecka-Rousseau, nie wyciąga już żadnych dalszych konsekwencyj z odmowy wydania Wessela, pomimo że wina Wessela ma być dowiedzioną.

— Wybory w Belgii. Wczoraj odbywały się w Belgii wybory parlamentarne, których wynik budzi powszechne zaciekawienie, ponieważ stronnictwa opozycyjne rozwinęły niesłychanie energiczną agitacyę, aby złamać samowładztwo konserwatywno-klerykalnej większości, sprawującej rządy w kraju. Liberali i socyaliści na zgromadzeniach wyborczych, w prasie, w broszurach ulotnych spisują rejestr grzechów politycznych partyi rządzącej i zarzucają jej przedewszystkiem dziesięcioletnie pogwałcenie wolności sumienia, dezorganizacyę armii, ogłupianie ludu i przewagę „martwej ręki“. Opozycya gwałtownie atakuje twierdzę konserwatyzmu, a jako hasło agitacyjne głosi: przymus szkolny, powszechne prawo głosowania, osobistą służbę wojskową i ustawodawstwo robotnicze. Ten ostatni punkt szczególnie znajduje żywy oddźwięk pośród mas, ponieważ Belgia jest typowym wzorem szkoły manczesterskiej, — krajem, w którym wszystkie ujemne strony fabryczno-kapitalistycznej produkcyi uwydatniają się jaskrawiej, niż gdzieindziej. Konserwatywna większość nie pojmuje własnego interesu i nie zdając sobie dokładnie sprawy z doniosłości ruchu socyalnego, ogarniającego kraj, stawia zawzięty opór reformom socyalnym i robotniczym, które mogłyby uspokoić kraj i polepszyć sytuacyę polityczną. Nawet olbrzymie postępy, jakie w ostatnim dziewięcioleciu uczynił socyalizm w Belgii nie zdołały przywieść większości do opamiętania. Stopniowo już jej władanie uszczupla się, a obecne wybory zapowiadają się pomyślnie dla żywiołów opozycyjnych.

Kraj cały wybiera obecnie część senatu, mianowicie 76 senatorów i całą Izbę deputowanych, składającą się za 152 członków. Klerykalno-konserwatywna większość rozporządza w Izbie 112 mandatami, z których prawdopodobnie ze 30 straci na rzecz liberałów i socyalistów. Dzienniki opozycyjne z góry już zapowiadają oswobodzenie kraju od samowładztwa klerykałów i konserwatystów. Jeżeli bowiem większość mandatów pozostanie i nadal w rękach tych stronnictw, to w każdym razie szeregi opozycyi potężnie się wzmocnią. Najbliższe telegramy doniosą nam zapewne pierwsze wiadomości o wyniku wczorajszych wyborów.

— Na teatrze wojny w Afryce południowej zaszły w ostatnich dniach ważne wypadki streszczające się w tem, że Anglicy przeszli już rzekę Vaal, pod miejscowością Parys, w dniu 25 b. m. Marsz. Roberts, donosząc o tem z głównej kwatery w Taaibasch, podaje, że Boerowie opuścili w zupełności lewy (południowy) brzeg Vaalu i że ich dowódcy naradzają się nad tem, czy w ogóle należy stawiać dalej opór Anglikom. Straże ich przednie stały onegdaj w Meyerton, najbliższej większej stacyi kolejowej między rzeką Vaalem a Johannesburgiem. W późniejszej depeszy, z tej samej daty, donosi głównodowodzący angielski, że gen. French przekroczył Vaal pod brodem Lindeques. Konnej piechocie, która szła w przedniej straży pod dowództwem gen. Henry'ego, udało się most pod Vereening uratować. Boerowie zajęli potem pozycye na górze Klips-river.

Podobnie, jak się to już często w czasie obecnej, wojny zdarzyło, źródła angielskie przemilczają o nadzwyczaj, ważnym fakcie, o którym donoszą z Pretoryi, a mianowicie, że 25 b. m. Boerowie zajęli ponownie Heilbron. Jeżeli nie zachodzi w tym wypadku jakaś mistyfikacya, to doniesienie marsz. Robertsa, jakoby Boerowie opuścili lewy brzeg Vaalu, byłoby fałszywem a prawe skrzydło i tyły jego korpusu zostałyby silnie narażone. Że jeszcze nie została zupełnie złamaną energia bojowa Boerów świadczy i ten fakt, iż oddziały boerskie, które cofnęły się z pod Mafekingu, nie poszły w rozsypkę, jak donosiły źródła angielskie, lecz zaledwie w odległości kilkunastu kilometrów na wschód od tego miasta postanowiły w obronnej pozycyi podjąć na nowo walkę z Anglikami. Również gen. Buller nie przekroczył jeszcze granic Transwaalu, gdzie oczekują go w wąwozach górskich groźne zastępy Boerów.

W każdym razie już dnie najbliższe powinny przynieść wieści o walkach na terytoryum transwaalskiem, gdzieś w okolicach Johannesburga, które muszą być rozstrzygającemi.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 28 maja. W okolicy Tarnawy dolnej, koło Turki, odkryto w głębokości 400 metrów obfite źródła nafty. — Teren, w obszarze 600 morgów, wydzierżawiło Towarzystwo „Schodnica“ na lat 25.

Wiadomość o zamordowaniu rządcy dóbr hr. Komorowskiego w Gwoździcu, p. Maka, okazała się nieprawdziwą. P. Mak wyjechał do Lwowa, a podczas jego nieobecności jeden z jego przyjaciół rozpuścił po Kołomyi wiadomość, która przedostała się do dzienników lwowskich i krakowskich. P. Mak powrócił zdrów i cały do domu.

Dziś przed trybunałem apelacyjnym odbyła się rozprawa, będąca niejako epilogiem głośnego procesu Widajewiczów. W lutym sąd stryjski wydał wyrok, oddalający pozywających: hr. Skarbka, M. Bilinkiewicza i Ewelinę Dobrzyńską z pretensyami do spadku po ś. p. Januszewskim, a nadto skazał ich na 1000 koron grzywny za pieniactwo. Skazani wnieśli rekurs, w którym ponownie żądają od prawnych spadkobierców, t. j. Widajewiczów, nadto od świadków testamentu: ks. Szpytki, notaryusza Manastyrskiego, pp. Krzyształowicza i nauczyciela Fulkowskiego zwrotu dóbr Wołcniowa z przynależnościami. „Pretendentów“ zastępuje adwokat dr. Daisenberg, stronę pozwaną adwokat dr. Maryański. Przez kilka godzin trwało czytanie aktów, poczem zarządzono przerwę.

Przed trybunałem zwykłym rozpoczął się dzisiaj proces karny przeciw byłemu agentowi handlowemu Adolfowi Distlerowi o oszustwo i sprzeniewierzenie. Distler, jako pośrednik, zarabiał wiele, bo około 4000 złr. rocznie, lecz prowadził życie wystawne, że mu te dochody nie wystarczały. Narobił więc mnóstwo długów, nadto pofałszował weksle, zrządzając tem szkodę na 20.000 złr. Wreszcie uciekł, zostawiwszy żonę i dziecko. W Londynie go jednak przytrzymano i wydano władzom austryackim. Wyrok zapadnie prawdopodobnie jutro.

Wszystkie tutejsze dzienniki poranne „dały się wziąć“ na mylną wiadomość jednego z dzienników krakowskich o śmierci ks. arcybiskupa Stablewskiego i zamieściły jego nekrologi.

Wiedeń, 28 maja. Celem zaprotestowania przeciw „Lex Kolisko“, wedle której we wszystkich publicznych szkołach dolnej Austryi ma być językiem wykładowym wyłącznie język niemiecki, odbyło się wczoraj w Praterze zgromadzenie zamieszkałych tutaj Czechów. Po zebraniu udali się uczestnicy w pochodzie przez Praterstrasse do miasta, śpiewając czeskie pieśni narodowe. Policya aresztowała kilka osób, które stawiały opór.

Czerniowce, 28 maja. Umarł tutaj przywódca niemieckich liberałów, Rott.

Wiener Neustadt, 28 maja. Burmistrz miasteczka Altmarktu, niejaki Katol Haberfellner, uciekł sprzeniewierzywszy około 200.000 koron.

Paryż, 28 maja. Socyaliści urządzili wczoraj manifestacyę na pamiątkę stłumienia powstania komuny w roku 1871. Policya nie pozwoliła na wywinięcie czerwonych chorągwi. Nie przyszło do poważniejszych zajść.

Paryż, 28 maja. Były prezydent ministrów Dupuy, z powodu swej kandydatury na senatora z departamentu wyższej Loary wystósował odezwę do wyborców, w której rozwija swój program polityczny. Potępia on zarówno nacyonalizm jak kolektywizm i podnosząc zasadę umiarkowanie-postępowej republiki, oświadcza, iż republikanie powinni stanowczo sprzeciwić się wznowieniu sprawy Dreyfusa.

Paryż, 28 maja. Urzędownie ogłoszone dane przedstawiają w następujący sposób stan zasiewów we Francyi:

Pszenica ozima: w 2 departamentach bardzo dobra, w 22 — dobra, w 45 — dość dobra, w 17 — średnia, a w 1 — licha. Przestrzeń zajęta pod pszenicę ozimą jest cokolwiek mniejsza niż w roku ubiegłym.

Pszenica jara: w 5 departamentach bardzo dobra, w 23 — dobra, w 20 — dość dobra i i w 3 — średnia. Przestrzeń, zajęta pod tę pszenicę, jest znacznie większa niż w roku przeszłym.

Bruksela, 28 maja. Przy wyborach do parlamentu stracili klerykali 27 mandatów; liberali zdobyli 25, socyaliści 6 nowych mandatów.

Londyn, 28 maja. „Biuro Reutera“ donosi, że na północ od rzeki Rhenoster wszystkie mosty zostały zniszczone.

Uchodzi zapewne, że Boerowie nie cofną się do okręgu Lydenburgu, ponieważ większość, zwołanego w tym celu zgromadzenia wyższych oficerów boerskich, oświadczyła się przeciw dalszej walce z Anglikami.

Londyn, 28 maja. Z Newcastle (Notos) donoszą, że jeden z byłych urzędników orańskich, Koch, który niedawno temu poddał się anglikom, oświadczył, iż jego współobywatele powracają do domów i dalej nie będą walczyć z Anglikami. Prezydent Stejn ma udać się do oddziałów boerskich stojących pod Laingsneck, aby je skłonić do dalszej walki.

Rzym, 28 maja. Wczoraj przed południem w kościele św. Piotra odbył się w sposób bardzo uroczysty akt kanonizacyi 77 męczenników z Tonkinu i Kochinchiny.

Konstantynopol, 28 maja. Tutejszy komitet młodoturecki wręczył ambasadorowi angielskiemu adres z powodu urodzin krolowej Wiktoryi.

Rokowania.

Wiedeń, 28 maja. „Sonn und Montags-Zeitung“ donosi ze źródła, które nazywa najlepiej poinformowanem, następujące szczegóły o konferencyi przewodniczących niemieckich klubów opozycyjnych: „Konferencya nie powzięła oficyalnych uchwał co do dalszych rokowań w sprawie kwestyi językowej i nie przyszła też do stanowczego rezultatu. O ile można przewidzieć, odbywać się tylko będą nieobowiązujące pogadanki pomiędzy przywódcami Niemców i Czechów w Budapeszcie. Czy one doprowadzą do jakiegoś rezultatu, dziś oczywiście nie można jeszcze powiedzieć“. (Zobacz artykuł wstępny w dzisiejszym numerze. Przyp. Red.).

O samym przebiegu obrad konferencyi donosi to samo pismo, że toczyła się ożywiona dyskusya nad zniesieniem rozporządzeń Kindingera i czeskim językiem w wewnętrznej służbie urzędowej w zamkniętym obszarze językowym czeskim. Czesi mieli oświadczyć, że za te dwa ustępstwa odstąpią od obstrukcyi.

Niektórzy mowcy sprzeciwiali się częściowemu traktowaniu ustaw językowych, oświadczając, że stanowią one całość jednolitą, co się zaś tyczy obstrukcyi czeskiej, to nie może ona skłonić Niemców do zrzeczenia się praw narodowych. Zasadniczem żądaniem Niemców jest ustawowe uregulowanie kwestyi językowej.

Wnioski, tyczące się ustępstw, któreby skłoniły Czechów do porzucenia obstrukcyi, odrzucono.

W sprawie zwalczania obstrukcyi uchwaliła konferencya, każdą zdążającą do tego celu akcyę prawicy, o ile nie byłaby naruszeniem regulaminu, według sił popierać i dążyć do stworzenia silnej „większości dla porządku dziennego“. — Inicyatywa musi atoli wyjść od prawicy.

Wiedeń, 28 maja. „Neues W. Tagb.“ donosi, że gdyby obecnie wdrożona akcya pojednawcza się rozchwiała, to zwoła rząd konferencyę stronnictw, przeciwnych obstrukcyi, i zażąda od nich, aby powzięły obowiązujące postanowienia, mające na celu zwalczanie obstrukcyi. Jeżeli się pokaże, że prawica nie chce popierać zwalczania obstrukcyi wszystkiemi możliwemi środkami, nastąpi wtedy rozwiązanie Izby.

Przedtem jednak prezydent ministrów Koerber postawi kwestyę swojej dymisyi, jako kwestyę zaufania.

Budapeszt, 28 maja. W sferach delegacyjnych wyrażają nadzieję, że akcya wdrożona obecnie ze stronnictwami lewicy niemieckiej z jednej, a z Czechami z drugiej strony, — doprowadzi przynajmniej do tego rezultatu, aby możliwem było załatwienie parlamentarnie budżetu i przedłożenia o funduszu inwestycyjnym.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 28 maja 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	96	95
„ „ srebrna	96	75
4% renta austryacka złota	114	70
4% „ „ koronowa	95	35
4% „ węgierska złota	114	75
4% „ „ koronowa	90	90
Akcye Banku austro-węgierskiego	1772	–
„ kredytowe	711	50
Londyn	242	32½
Marki	118	27½
20-to Markówki	23	66
20-to Frankówki	19	26
Włoskie banknoty	90	90
Dukaty	11	38
Losy węgierskie premiowe	159	—
Losy tureckie	113	—
Akcye Anglobanku	284	40
„ Unionbanku	580	—
„ Bankverein	501	—
„ Laenderbanku	434	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	540	—
„ „ Południowej	106	—
„ „ Elbethal	275	—
„ „ Nordbahn	6270	—
„ „ Staatsbahn	652	00
„ „ Alpine	478	50
„ Tureckie Tabaczne	288	—
Ruble	256	—

Berlin, 28 maja 1900.

Banknoty austryackie	84	60
Krótki Wiedeń	84	35
Banknoty rosyjskie	216	30
Krótka Warszawa	215	85

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski